GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 106.

Dnia 15go Czerwca 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

LIST WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO
O LEGIONACH POLSKICH.

Dziennik Poznański z 30 maja zamieścił w swoich kolumnach nowy dowód haniebnéj polityki stronnictwa Jezuicko-Arystokratycznego. Tym dowodem jest list księcia Władysława Czartoryskiego do jakiegoś znakomitego obywatela Galicyjskiego, pisany w przedmiocie zagadkowych jeszcze legionów polskich we Włoszech a formowanym już oddziale Krakusów Austryackich w Galicyi.

Władysław Czartoryski, naglony przez niecierpliwą reakcyą polską, któréj jest potulném i bezwiedném narzędziem, nie tai już swoich anty-polskich dążności. Sprawa Włoska jest dla niego "kosmopolityczną wrzawą" żadnego związku ze sprawą Polski nie mającą; jest to tylko przymierze z Prussakami, z którymi łączyć się nie wolno Polakom, "chyba żeby zapomnieli o tém, czego ich nauczyło i dawne i świeże doświadczenie, o wszystkich obowiązkach dla Ojczyzny i Kościoła." Przeciwko takiemu bluźnierstwu protestujemy z całą mocą oburzonego serca Polskiego; takiego jezuickiego wywrócenia wszelkich uczciwych pojęć o świętéj sprawie narodowości, za którą Włochy walczą, nie podzieli żadna dusza polska niezaprzedana wrogom lub interesowi kastowemu. Narod Włoski cierpieć tylko może za błędy swego Rządu, za jego niewłaściwe przymierza, ale potępiać jego sprawę, za to że na przekór Austryi rząd Wiktora Emanuela związał się chwilowo z królem Prusskim, trzeba być jego nieprzyjacielem, trzeba stanąć po stronie świeckiéj władzy papieża, exkróla Neapolitańskiego i innych książąt Włoskich detronizowanych pogardą ludu, trzeba się zaciągnąć do szeregów wszystkich reakcyj Europejskich, w imieniu których Austrya nową krucyatę despotyzmu ogłasza. Cożby Władysław Czartoryski powiedział, gdyby zamiłowanie sprawy Polskiéj mierzone było za granicą okiem stronnictw; gdyby w r. 1863 kto potępiał sprawę naszą dla tego że on (Wł. Czartoryski) był nieszczęsnym ajentem dyplomatycznym Rządu Narodowego, że jego stronnictwo ogarnęło ster powstania i nie dopuściło ażeby się na ziemi polskiéj rozwinęła prawdziwa wojna ludowa. Powiedziałby, że tam nie ma wyższego pojęcia o znaczeniu sprawy Polskiéj, że to jest ciasne, stronnicze pojęcie solidarności wiążącéj narody ucywilizowane między sobą.

Podzielamy zdanie Wł. Czartoryskiego, kiedy mówi: "Nie, dla sztandaru Polski w obecnym szyku bojowym "Europy, nie ma miejsca. Emigracya, która bądź co bądź "zostaje zawsze na straży interesów całéj Polski, ze żadną "z walczących stron łączyć się jeszcze nie może i, "w którąkolwiekby stronę przechylały się jéj życzenia, "czekać musi cierpliwie i spokojnie."

Tak jest, to zdanie jest powszechne między nami, w Emigracyi i w Kraju. Wszyscy czujemy, że w obecném nastawieniu wypadków, nie ma za granicą Polski punktu oparcia dla działalności narodowéj, ale to nie wyklucza ani naszego gorącego współczucia dla sprawy Włoskiéj, ani naszego obowiązku w jéj szeregach, skoro los Polski bezpośrednio z jéj losem związany zostanie, kiedy walka przejdzie z pola dzisiejszego na pole zasad, odrodzenie Europy na celu mających.

Wszakże najwyższą sprzeczność popelnia Wł. Czartoryski, albo raczéj kłamie powyższym myślom o stanowisku sztandaru Polskiego, kiedy radzi mieszkańcom Galicyi, ażeby "czynili ze swéj strony znaczne ofiary i wysilenia" w celu uformowania legionu Galicyjskiego. Z jednéj strony powiada: "dla sztandaru Polski w obecnym szyku bojowym nie ma miejsca," a z drugiéj dowodzi, że "nic ważniejszego w téj chwili dla sprawy narodowéj zrobić nie można" jak legion Galicyjski, a "im szérsze będą jego kadry, dodaje, im ogólniejsze całéj prowincyi poparcie, tém skutek zdaje mi się pewniejszy." Wł. Czartoryski tak dalece posuwa swój zapał dla Austryi, że nawet nie dopuszcza, ażeby Galicyanie przy formowaniu legionu Krakusów mieli stawiać jakiekolwiek bądź warunki rządowi Austryackiemu, którego dobrą wolą(?!) radzi odpłacać również dobrą wolą, "dać szczodrze i z ufnością, by późniéj mieć prawo do podobnéjże ufności i do szczodrzejszéj może pomocy." Tak samo, słowo w słowo, odzywał się niegdyś ojciec Wład. Czartoryskiego w imieniu Moskwy, kiedy 200000 Polaków ginęło pod sztandarami Napoleona I°. Role się zmieniły, ale rzecz pozostała ta sama; dawniéj Moskwie, dziś Austryi chce zaprzedać Polskę fakcya Jezuicko-Arystokratyczna; dawniéj ślepo, szczodrze i z ufnością rzucała się w objęcia Alexandra I, a dziś w objęcia Franciszka Józefa. Widać przeznaczeniem jest rodu Czartoryskich i ich stronników, ażeby wiecznie hańbili i gubili Polskę.

I jaki że to moment wybrali do nowéj zdrady? Austrya ośm miesięcy temu stała jeszcze w starym systemie Metternichowskiego despotyzmu. Ośm miesięcy temu liberalizm Austryacki wyznawał jeszcze publicznie, że w zgnieceniu wszystkich narodowości w moździerzu centralizacyjnym spoczywa los państwa Austryackiego. Dopiéro od ośmiu miesięcy datuje się pozorny przewrót Austryi na stronę prowincyonalizmu, właśnie od chwili kiedy Austrya, zagrożona w Niemczech, we Włoszech, znienawidzona wewnątrz, bez sprzymierzeńców zewnątrz, a do tego w najopłakańszym stanie finansowym, uczuła wielkie niebezpieczeństwo dla swéj przyszłości, i ostatki sił swoich, całą przebiegłość, chytrość i obłudę Habsburgów na kartę wojny stawiła. Ztąd powstał minister Belcredy a obok niego Mensdorf de Pouilly, ów ajent Moskiewski w mundurze Austryackim, który w r. 1863 stał na czele policyi Moskiewskiéj w Krakowie i we Lwowie, który o wszystkich ruchach

Polaków w Galicyi donosił skrupulatnie do Warszawy. To jest, na wewnątrz cesarstwa, oszukanie ludów pozorném schlebianiem narodowościom, a na zewnątrz, alians z Moskwą. Że Belcredy odgrywa tylko komedyą Austryacką, to widać po skutkach w Czechach, na Węgrzech, a szczególniéj w Galicyi, "gdzie wszystko jest jak przedtém było, tylko się nieco ku większéj obłudzie pochyliło," gdzie machina rządowa pozostała ta sama co za Metternichów i Bachów, gdzie nawet żadne ważniejsze ustępstwo postanowieniom Sejmowym nie przyniosło jeszcze świadectwa o szczérości nowego systemu. Że zaś Mensdorf jest duszą Moskiewskiéj polityki w Wiedniu, to dowodzą powtarzające się co raz usilniéj wiadomości o co raz ściślejszém wiązaniu się Austryi z Moskwą, tak że nie długo spodziewać się można wyraźnego przymierza pomiędzy tymi dwoma niezmiennymi sojusznikami despotyzmu; krok daléj, a zobaczymy, że do téj nierozdzielnéj dwójcy starego swiata przybędzie trzeci a nieodzowny wspólnik w zbrodniach dokonanych na Polsce, bo solidarność zbrodni, zaborów i łupieztwa, czy w Polsce, czy we Włoszech, czy w Danii spełnionych, fatalnie łączy ich z sobą, przyciąga do jednego interesu i do jednéj w gruncie odpowiedzialności przed Bogiem i ludzkością powołuje, mimo wszelkich waśni i sporów domowych. Czekajmy ostatniéj godziny, a maski spadną i zobaczymy oblicze starego Świętego Przymierza, którego ojciec Wł. Czartoryskiego był jednym z głównych twórców i wykonawców.

Miałżeby Wł. Czartoryski nie wiedzieć o tém? Miałże by nie przewidywać, że w koniecznym rozwoju dzisiejszych wypadków Francya stanie po stronie niepodległości Włoskiéj, gdyż swego dzieła niszczyć nie może, po stronie téj "kosmopolitycznéj wrzawy," z którą towarzystwo tak niegodném wydaje się Wł. Czartoryskiemu dla Polaków? Miałżeby zagłuszyć się do tego stopnia swojemi reakcyjnemi wyobrażeniami o obowiązkach względem "Ojczyzny i Kościoła," że nie widzi, iż dobrowolna służba Polaków w szeregach zaborców nigdy popularną pomiędzy Polakami nie będzie, że kiedy chwila nadejdzie stanowczéj walki między odnowioném Świętém Przymierzem a wolnością, Polacy pospieszą pod sztandary téj ostatniéj, bo gdzie indziéj walczyć nie mogą, i że wtenczas nastąpiłaby bratobójcza wojna, gdyby to stronnictwo Austryacko-Polskie swoje zamiary do skutku doprowadziło?

Ażeby dojść do poddania się dobrowolnego, rozmyślnego na łaskę i niełaskę Austryaków, Wł. Czartoryski musiał użyć rozumowania, które tylko w głowach jezuickich pp. Zamoyskich, Kalinków i Klaczków wylęgnąć się mogło. Legion Galicyjski nie obchodzi Polski ale Galicyą; "Galicya sama jedna może wyrzec, o ile jéj rząd obecny "zasługuje na obronę i poparcie; zdanie innych prowincyi, "a tém mniéj nas wychodźców, jéj decyzyi w tym względzie "przeważyć nie może." Otoż, według téj teoryi, nie ma już żadnéj solidarności między prowincyami składającemi dawną Polskę: Galicyanom wolno się pogodzić z jarzmem Austryackiém, Koroniarzom, Litwinom i Rusinom z Moskiewskiém, a Wielkopolanom z Prusskiém. Każden z tych działów staréj Polski jest wszechwładnym u siebie, może gospodarować i rządzić się, bez względu na ogólny interes Polski, i nie pytać się nikogo, prócz własnego natchnienia, we wszystkich sprawach z rządami zaborczemi. Trudno wynaleźć fałszywszéj i zgubniejszéj teoryi. Cała przeszłość, uczucia i myśli całego narodu protestują przeciwko niéj, jako prowadzącéj do dodrowolnego i zupełnego rozkładu społeczeństwa polskiego, do ostatecznego i systematycznego rozbicia téj duchowéj przynajmniéj jedności, która dotąd wszystkie ziemie Polski łączyła węzłem wspólnych boleści i wspólnych nadziei. A więc w oczach fakcyi Jezuicko-Arystokratycznéj rozbiór Polski ma uzyskać sankcyą samych Polaków; nie ma Polski, ale są tylko Galicyanie, Poznańczanie, Muzury, Litwini i Rusini. Nie rozbieramy téj haniebnéj doktryny; wydaje się ona nam bowiem tak potworną, tak zgubną w zasadzie i skutkach, że nie mamy najmniejszéj obawy, ażeby do serc Polskich przylgnąć mogła. Oburzenie zaś powszechne, tak między Polakami jak i między przyjaciołmi Polski za granicą, wywołane sromotnym listem Władysława Czartoryskiego, jest największą na teraz karą dla fakcyi, która wiecznie zdradza Polskę.

ODEZWA
POWOŁUJĄCA EMIGRACYĄ POLSKĄ DO ZJEDNOCZENIA
NA ZASADACH DEMOKRATYCZNYCH.

Towarzysze wygnania!

Wojenna postawa mocarstw Europejskich powszechne zapowiada starcie. Potężne siły dwóch wrogów naszych wzajemném sobie grożą zniszczeniem, a sprawa Włoska, podnosząc się u samego wstępu, nadaje im piętno nieuniknionych bojów, to jest despotyzmu z wolnością, starego porządku rzeczy z postępową narodowości zasadą. Przyjazne to dla praw i nadziei naszych nastawienie. Siły nasze, jakkolwiek wiekowém męczeństwem i świéżemi rany stargane, zaważyć jednak mogą na szali sprawiedliwości dziejowéj, a wołania nasze skłonić do czynnéj solidaności ludy, sprzymierzone wspólnością postępowych dążeń.

Jeżeli ten krwawy zamęt świata móże nam utorować drogę wiodącą do lepszéj przyszłości, to zarazem dopełni on niechybnie miary narodowych boleści.

Nieubłagani wrogowie Polski poświęcą krew i mienie braci naszych, na pastwę wzajemnych waśni. I synowie narodu miłującego wolność, dążącego do niepodległości, może spożyją jeszcze ten gorzki owoc niewoli, że padać będą w obronie wstrętnych duchowi swemu interesów, a ofiary ciemięztwa wraz z wyjątkowemi przykładami spodlenia, wystawione zostaną, wobec sumienia ludów, jako objawy niby powszechnych dążeń.

Emigracya Polska, postawiona na widocznéj straży zewnętrznych stósunków narodu, powinna w takich okolicznościach uczuć naglącą konieczność zespolenia sił swoich w imię zasad, jakie Polska dziejowym swym trudem wyrobić usiłowała.

Zasady te, mimo przeniewierzenia się w czasach upadku, zakwitają jednak pełnym rozwojem, na politycznym grobowcu ojczyzny, i stanowią zawsze jedyną a niemylną rękojmią przyszłości. W powodzi nieszczęść, w chwilach powszechnego rozbicia, jaśnieją one niezamgloném światłem i drogę zbawienia wskazują. Kolejne powstania podnosiły się pod ich wezwaniem, a następujące po nich klęski przekazywały je, ku przestrodze przyszłych pokoleń. Zasady te, krzewione pracami demokratycznéj Emigracyi, a powstaniem 1863 r. wprowadzone w społeczne życie Polski, za jedyne hasło dalszych czynów służyć powinny.

Polska cała i niepodległa, urzeczywistniająca w wewnętrznych urządzeniach wolność i równość, oparte na postępowym pierwiastku braterstwa—oto ich treść podstawna. Wiara we własne siły, wolność indywidualna, równość obywatelska, równouprawnienie wyznań, wolność słowa i stowarzyszeń, powszechne do oświaty prawo, wreszcie równouprawnienie pod względem wewnętrznego rozwoju trzech bratnich ludów, połączonych w polityczną jedność Polskiego narodu—są prostym tych zasad wynikiem. Nakazują one bowiem wzmagać wewnętrzne siły narodu, śledzić sposobną ich użycia chwilę, i szukać sprzymierzeńców do zrzucenia obcego jarzma wśród ludów, jednością interesów i pojęć do nas zbliżonych.

Wyznawcy tych zasad, przeświadczeni o obowiązkach narodowych, ciążących na Emigracyi polskiéj, statecznie i niezmiennie, uczuli potrzebę zespolenia sił swoich i powierzenia ich Reprezen-

tacyi, na ogólném zaufaniu opartéj. Istnienie bowiem takowéj, szczególniéj téż pod parciem dzisiejszych wypadków, naglącą staje się koniecznością. Za takiém pośrednictwem, Emigracya łatwo zjednoczy wszystkie swe środki i usiłowania w celu skutecznego wypełnienia narodowych obowiązków, strzedz będzie własnéj godności, i chronić ją od nagannych indywidualnych przedsięwzięć, a wreszcie zgromadzi rozpierzchłe a ocalone z klęsk ostatniego powstania zasoby, i w zmiennéj kolei dzisiejszych dyplomatycznych powikłań i walk prawdopodobnych, użyteczne dla kraju zajmie stanowisko. Formacya polska na rzecz Austryi w Galicyi, bolesna to dla polskiego patryotyzmu rana; wieść o niéj tak dotkliwym przejęła nas smutkiem, tak niepowstrzymaną wywołała zgrozę, że stanowcze jéj w obecnéj odezwie potępienie uważamy za niezbędne i należne czci narodowéj zadosyćuczynienie, a baczne zapobieganie podobnie występnym pracom kładziemy między główne obowiązki przyszłéj Emigracyjnéj Reprezentacyi. Nim więc walki wybije godzina, tylko ten stróż czci naszéj zapobieży formacyom nadużywającym polskiego imienia, donośnie i skutecznie zaprotestuje przeciwko wszelkiemu lekceważeniu narodowéj godności, przypomni, że chwilowe umizgi wrogów nie są wypływem trwałych usposobień lecz przemijających potrzeb wyrazem, że mordercy ojczyzny niegodni dobrowolnéj jéj synów pomocy, że sprawcy bratobójczéj w społeczeństwie naszém rzezi na wieczną zasługują klątwę.

Wkrótce może nadejdzie ta chwila, w któréj narodowy nasz sztandar będzie mógł zajaśnieć w pośród zastępów, broniących niepodległości Włoch; dotąd czas ten nie nadszedł, lecz obowiązkiem będzie Reprezentacyi, zaufaniem naszém poważnéj, chwilę tę wyśledzić, a nas, zgodnie z interesem narodu, na plac słusznéj walki powołać.

Jeżeli względy ogólne dowodzą potrzeby Reprezentacyi Emigracyjnéj, to bieżące wypadki usprawiedliwiają inicyatywę szczupłego naszego grona. Pod ich wpływem, podpisani na niniejszéj odezwie Wychodźcy Polscy wzywają ogół Emigracyi, wyznającéj powyżéj wyrażone przekonania, do wybrania i poparcia zaufaniem swém Reprezentacyi Emigracyjnéj, działającéj na podstawie demokratycznych zasad, płynących z ducha i dziejów naszych a streszczonych w Manifestach Rządu Narodowego z 1863 r. Rzeczony Komitet Emigracyjny, z siedmiu członków złożony, rozpocznie swe czynności w Paryżu, bezzwłocznie po uskutecznieniu wyborów, zaproponuje on i przeprowadzi za przyzwoleniem wyborców stósowną Organizacyą Emigracyi.

Dla przyprowadzenia do skutku i ogłoszenia wyborów na takowy Komitet, jako téż dla przygotowania mu niezbędnych do działania środków, niżéj podpisani wybrali tymczasową Komisyą złożoną z obywateli :

1. Biernawskiego Aleksandra,
2. Dąbrowskiego Jarosława,
3. Jarmunda Stanisława,
4. Zienkowicza Tytusa,
5. Księdza Żulińskiego Kazimierza,

która z powierzonych sobie czynności i z obliczenia nadesłanych głosów publiczną w dniach piérwszych lipca b. r. zda sprawę.

Rodacy, pragnący wziąść udział w wyborze Reprezentacyi Emigracyjnéj, zechcą głosy swoje, na siedmiu jéj członków, opatrzone podpisami głosujących, nadsyłać pod adresem tymczasowéj Komisyi, która do dnia 1 lipca wota przyjmować będzie.

Członkowie Komitetu, absolutną tylko większością głosujących, powołani zostaną.

Gdyby jednak większość taka, nie padła na siedmiu kandydatów, a nawet gdyby jéj żaden nie otrzymał, to i w tym razie, Tymczasowa Komisya, zamknąwszy w dniu 1 lipca głosowanie, powoła do składu Komitetu, siedmiu kandydatów, największą liczbą głosów zaszczyconych. Komitet jednak taki, w jak najkrótszym przeciągu czasu, zarządzi wybory dodatkowe, w miejsce członków, którzy nie otrzymali absolutnéj większości. W razie usunięcia jednego lub więcéj z członków wybranych, pozostali członkowie Komitetu przybiorą do swego grona kandydatów najwięcéj głosów mających.

Nie wątpimy, że Tymczasowa Komisya, wsparta uznaniem wychodźtwa i istniejących w niém Stowarzyszeń, proponowanym przez nas wyborom pomyślny zapewni wypadek. Przeświadczeni bowiem jesteśmy, że Emigracya Polska z zapałem podejmie myśl dla kraju zbawienną, że wytrwali wśród długoletniego tułactwa obrońcy narodowych i demokratycznych zasad, porówni z uczestnikami ostatniego powstania, połączą się w jeden zastęp, jednością dążeń i celów związany. A tak pełni najlepszéj otuchy, projekt nasz oddajemy pod opiekę obywatelskiéj gorliwości towarzyszów wygnania.

Paryż, dnia 25 maja 1866 roku.

Akielewicz.— Babiński.— Batorski Kazimierz.— K. Baumfeld.— F. E. Bednarczyk.— Izydor Bielicki.— Bieńkowski.— Alexander Biernawski.— Bonikiewicz.— Jarosław Dąbrowski.— Teofil Dąbrowski.— Długosz.— L. Dygat.— Gadomski Piotr.— Gayderski.—Hilke Władysław.—L. Jadkowski.— Józef Kajetan Janowski.— Jarmund Stanisław. — Zbigniew Jełowicki.—Wincenty Jełowicki.—Leon Kierzkowski.—Władysław Kołomyjski.—Edmund Korabiewicz.—A. Kyeński.— Laskowski Zygmunt.— Łagiewski.—Jan Łuniewski.— Marcinkiewicz Jan.—Alexader Matuszewicz.—Mazurkiewicz Bonawentura.— W. Mazurkiewicz.—Ludwik Miernikowski.— Erazm Napieralski.— Nieradzki Sylwester. —Nowosielski.— Tytus O'byrn (Grzymała).—Karol Ostrowski.—B. Paszkowski.—A. Pieńkowski.— Pogorzelski Władysław.— Pudlich Wojciech.—Radomiński.— Mieczysław Rościszewski.—Rudinger Józef.—Hieronim Ruszczewski.— Rydzewski Euzebiusz.—Siwiński Edward.—Skotnicki Antoni.—A. Stagieński.— Staniewicz Sylwester.— Walery Tomczyński.— Andrzéj Trawiński.— X. Wincenty Wiśniewski.— Konrad Wodziński.— Alexander de Jean Wolski.— Ludwik Wronowski.— Józef Wysocki (general).—Ignacy Wysocki (Żaczek). — Karol Zaręba.— Zienkowicz Tytus.— Zienkowicz Wincenty.—X. Kazimierz Żuliński.

Adres Komisyi Tymczasowéj : M. Stanislas Jarmund, *boulevard Montparnasse*, 92, *Paris*.

PRZESTROGA.

"Mówią nam, iż młodzież z Królestwa ma się wybierać do Galicyi, aby wstąpić do legionu formowanego przez hr. Starzeńskiego. Winniśmy przestrzadz tę młodzież i upomnieć ją, aby nic ruszała się z domu. Legion, który formować zamierza hr. Starzeński, *nie jest polski, lecz galicyjski.* Przyjmować będą do niego nie Polaków w ogóle, lecz tylko *Galicyanów*, czyli, jak się w odezwie swéj wyraził hr. Starzeński, *krajowców. Niekrajowców, niegalicyanów przyjmować mu nie wolno.* Formowanie tego legionu ma tylko *galicyjską donośność.* Tylko niejasno napisanéj odezwy niedorzeczne tłumaczenie w *Czasie* obałamucić mogło umysły."—*Gazeta Narodowa*, z dnia 24 maja.

W sprawie formowania Austryackich Krakusów, *Dziennik Poznański* żąda przede wszystkiém gwarancyi od rządu Austryackiego, zaleca domagać się "zwołania sejmu, zamianowania kanclerza ga-"licyjskiego, reorganizacyi *stanu* urzędniczego, reformy wycho-"wania publicznego w sensie narodowym," a bez czego radzi ziomkom naszym galicyjskim : "*rezygnacyą ofiary a nie zapał i ochoczość.*"

Podług nas, takie *minimum* rękojmi niczém niezaręczonych, gdyby się na nie Austrya zdobyć mogła, byłoby tylko pretextem a nie usprawiedliwieniem *dobrowolnego* sojuszu z wrogami Polski. Tylko Rząd Polski i Wojsko Polskie mogą stanowić rękojmią przeciwko obłudzie Austryackiéj.

Formacya ochotniczego pułku krakusów Austryackich w Galicyi niezmiernie wolnym postępuje krokiem. Dotąd hr. Starzeński zebrał zaledwo 30000 guldenów i 100 koni. Złożyli dalsze ofiary : hr. Wł. Badeni 300 złr., hr. Stefan Zamoyski 500, bar. Aug. Romaszkan 300, Postruski 100, hr. Dulski Edward 500, kasyno szlacheckie lwowskie 500 złr., hr. Henryk Mier 1200, Alexander Fredro (poeta) 200, hr. Karol Mier 500 zł., Kajetan Małecki 20, Dziakowski 20 zł., Jan Szeptycki 300 zł. W skutek powolnego wpływania funduszów, hr. Starzeński zmuszony został poprzestać na teraz na wystawieniu jednego szwadronu ze 180 ludzi, i w miarę funduszów ma przedsiębrać dopiéro formacyą dalszych szwadronów. Mianowanie hr. Komorowskiego, znanego dowódzcę oddziałów powstańczych, rotmistrzem krakusów, służyło tylko za środek do oto-

czenia werbunków popularnością; gdy przyszło do rzeczy, kazano mu wziąść dymisyą i komendę piérwszego szwadronu krakusów oddano jakiemuś rotmistrzowi z c. kr. ułanów.

Rząd Austryacki nie tylko nie udziela autonomicznych ustępstw, ale ścieśnia dotychczasowe swobody i prawa: skonfiskował broszurę Widmana i uwięził Smolińskiego, entreprenera kolonii pol. w Texas.

List Władysława Czartoryskiego o legionach polskich wywołał w dzienikarstwie europejskiém najwyższe oburzenie.

Dziennik francuzki *Le Siècle* z dnia 5 czerwca pisze co następuje:—"Ażeby Polacy nie szli walczyć razem z uciemiężonemi ludami, ale szeregowali się pod sztandarem Austryackim, oto co p. Czartoryski doradza swoim rodakom w liście świeżo ogłoszynym. Pfuj! walczyć razem z armią Włoską lub z Garibaldim. Cobyście mieli robić "w takiém towarzystwie," coby Kościół na to powiedział? Byleby tylko którego dnia p. Czartoryski i Kościół nie uznali za złe, że Polacy się kompromitują w szeregach armii Francuzkiéj! Tymczasem my nie wierzymy, ażeby dla przypodobania się p. Czartoryskiemu i Kościołowi, naród męczeński był skłonnym do sprzymierzenia się z oprawcami Węgier i Wenecyi. Jakkolwiek usprawiedliwioną jest nienawiść Polaków do Pruss, które tyle złego wyrządziły ich ojczyźnie, jednakże z tego nie wypływa, ażeby się uwieść dali drugiemu ciemięzcy Polski, Austryi; pozostawią oni p. Czartoryskiemu i hrabiom Galicyjskim starania około tworzenia pułków ochotniczych dla rządu Austryackiego. Pułki krakusów polskich do walki pod Benedekiem!... Pomordowane ofiary w rzezi 1846 r. powstały by ze swych grobów, ażeby je zatrzymać na granicy!... Polacy spieszący do obrony tyranii w Wenecyi, która równa się tyranii Moskiewskiéj w Warszawie!... Polacy walczący przeciwko Włochom, a zatém i przeciwko Francyi!... Niepodobna, ażeby dzielna *sztachta* Galicyjska nie zatrzymała się na téj fatalnéj drodze! Niech się przechowa na dzień, może zbyt blizki, w którym Moskwa, która stoi zbrojna na czatach nad Wisłą i Bugiem, zechce najechać Galicyą! Wtenczas to Polacy będą walczyć, nie za obcą sprawę, ale za swą własną Ojczyznę!"

Dziennnik zaś *L'Opinion Nationale* rozbiór listu Wł. Czartoryskiego następującemi zamyka uwagami: "Zawsześmy się wstrzymywali od dotykania wewnętrznych sporów Emigracyi Polskiéj. Nasze przywiązanie do Polski nie dawało nam prawa mieszać się do różnic pomiędzy Polakami. Lecz tu rzecz nas samych obchodzi; kwestya jest nawskróś europejską; a zatém mamy obowiązek myśl naszą w zupełności wypowiedzieć. Partya arystokratyczna jest i była zawsze przyczyną wszystkich nieszczęść Polski. Wiązała ona tę rzecz żywą, którą nazywają ojczyzną, z tą rzeczą martwą, którą nazywają Kościołem, tak jak go zakon Jezuitów pojmuje. Jest to ta partya, która w 1863, sprowadzając powstanie do drobnych rozmiarów melodramatu mogącego tylko obudzać politowanie Europy, opierając się poruszeniu masss, współudziałowi strasznemu żywiołu ludowego, pokładając niczém nie uzasadnioną ufność w platoniczne usiłowania dyplomacyi, wszystko zwichnęła, wszystko zepsuła i wszystko zgubiła. i dziś jest to ta sama partya, co wszystko za dobre uważa w Galicyi, gdzie język polski jest zakazanym na uniwersytetach, gdzie katolicka Austrya zabrania uczyć po polsku dzieci obrządku greckiego; jest to ta sama partya, która radzi Polakom iść walczyć i umierać pod czarno-żółtą chorągwią. To jest niepodobném."

Austryacki *Wanderer* ogłasza następującą korespondencyą z Warszawy:—"Wiadomość o tworzeniu polskiego legionu ochotniczego w sąsiedniéj Galicyi rozeszła się piorunem pomiędzy ludnością polską i sprawiła wielkie między tą ludnością wrażenie. W skutek téj wiadomości obudziły się na nowo dawne życzenia i nadzieje, a miejsce dotychczasowéj trwożliwości, wywołanéj niesłychanym uciskiem, zajęła znowu odwaga. Tém też troskliwiéj pilnują opinii publicznéj rząd i jego organa, które, widocznie przygotowane na to co zaszło w Galicyi, starają się podkładając kontrminę rozgłaszać, że Austrya chce zniweczyć zamiary rządu Moskiewskiego, który wspólnie z rządem Prusskim od niejakiego czasu czyni przygotowania w celu rozwiązania kwestyi Polskiéj, chcąc ze znacześci Polski utworzyć państwo niepodległe. *Temu oczywiście nikt tutaj nie wierzy, póki ze strony rządu Moskiewskiego nie ujrzy namacalnych dowodów, a i wtedy jeszcze nie łatwo kto da się Moskwie zwabić.*

Przypisek Redakcyi.—Powyższe jako též im podobne wiadomości o tak nazwanych zamiarach czy projektach przywrócenia Polski, umieszczamy jedynie jako wskazówkę niezmiennéj taktyki nieprzyjaciół naszych, których piérwszém zadaniem, w każdym krytycznym dla nich momencie, jest bałamucić wszelkiemi sposobami opinią publiczną polską. Gdyby na seryo rzecz się toczyła o przywrócenie Polski, widzielibyśmy, jakich to mamy przyjaciół w Austryakach, Prussakach a nawet w Moskalach. Tylko fakcya Jezuicko-Arystokratyczna, reprezentowana w Emigracyi przez Czartoryskich, Zamoyskich, Kalinków, Klaczków i t. p. może się dać uwieść rozmyślnie obłudą Austryacka; prawi a rozważni Polacy nie uwierzą nigdy katom Polski.

Gazeta Narodowa z 23 maja podaje do publicznéj wiadomości, że Komitet Centralny zapomogi dla głodem dotkniętych Galicyan, pomiędzy innemi dobroczynnemi datkami, odebrał od pp. Bohdana Zaleskiego i K. Królikowskiego, jako składkę Emigracyi Polskiéj w Paryżu, 480 złr. 77 ct. czyli fr. 1000 przesłanych na ręce pana F. Smołki. Jest to piérwsza rata składki Emigracyjnéj, druga niebawem odesłaną zostanie a potém szczegółowe sprawozdanie nastąpi.

W Paryżu wyszedł prospekt na nowe pismo miesięczne "*Wiara.*" Będzie to organ Stowarzyszenia Kapłanów Polskich na wygnaniu.

Pismo *Wiara*, wychodząc w poszytach trzyarkuszowych co miesiąc, obejmować będzie: 1. Rozprawy i artykuły rozumowane w przedmiocie religii w ogóle, a w szczególności dotyczące niezbędnéj jéj łączni ze sprawami życia społecznego i narodowego. 2. Artykuły wykazujące obecny stan i potrzeby Kościoła katolickiego w Polsce, jako też wiadomości o rozporządzeniach, pracach i usiłowaniach tak duchowieństwa jak rządów Zaborczych, odnośnie do religii, kraju i siebie nawzajem. 3. Kronikę działań duchowieństwa wobec ostatniego narodowego ruchu, oraz ważniejszych aktów i rozporządzeń Rządu Narodowego, składających się na ogólną charakterystykę ostatniego powstania. 4. Rozprawy, pamiętniki, biografie i szkice dotyczące głównego zadania organu, a w szczególe dziejów Kościoła Polskiego i współudziału duchowieństwa w sprawie narodowéj. 5. Wiadomości bibliograficzne itd.

Piérwszy poszyt wyjdzie w miesiącu lipcu b. r. Cena prenumeraty wynosi kwartalnie fr. 4 c. 50, rocznie fr. 18, oprócz kosztów przesyłki. Pojedynczy numer fr. 1 c. 50. Prenumerować można w Paryżu u księdza Kazimierza Żulińskiego, Redaktora Odpowiedzialnego, rue Meslay, 42; w Szwajcaryi, w drukarni polskiéj, w Bendlikonie pod Zürichem; w Saksonii, w Lipsku, w księgarni E. Ł. Kasprowicza.

"Niżéj podpisany, poważam się najuprzejmiéj prosić wszystkich Kapłanów "Polskich na tułactwie zostających, tak dawnéj jak i ostatniéj emigracyi, "(do których ta odezwa trafi) aby łaskawie raczyli znieść się ze mną "listownie, z wymienieniem dokładném swego adresu, w celu porozumienia "się w rzeczy ważnéj, nas kapłanów żywo obchodzącéj. O czém, otrzy-"mawszy wiadomość miejsca Ich pobytu, nie omieszkam co najrychléj "powiadomić.

Nadto śmiem prosić wszystkich Obywateli Rodaków, towarzyszów wspólnego wygnania, aby wiedząc o pobycie któregokolwiek z Kapłanów Polskich, bądź we Francyi bądź w innych cudzoziemskich krajach, raczyli łaskawie podyktować mi Ich nazwisko i adres, pod którym bym mógł się tém łatwiéj skomunikować z nimi.

A bacząc że pismo "Głos Wolny" nie wszędzie może znajduje swych czytelników, mam niezłomną wiarę, że ci przynajmniéj, których ono dojdzie, przychylić się raczą do uprzejméj méj prośby, którą niniejszém wyrażam.

Paryż, d. 8 czerwca 1866 r.

X. JAN TAŃSKI.
48, rue Bénard, Batignolles, Paris.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

			fr.	c.
Z Tunbridge (w Anglii): Adam Sperczyński	..	..	3	75.
Z Paryża: Mme V. Laroche	.. ..	..	3	50.
Z Nimes: doktor Szpręglewski Jan	.. ..	..	2	50.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.